

# Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej

## Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945 – szczególny przypadek

Trudno zdefiniować pojęcie kolaboracji na terenach wcielonych do Niemiec, a więc z punktu widzenia Berlina znajdujących się w granicach tzw. Wielkiej Rzeszy<sup>1</sup>. Najszerzej należałoby rozumieć to pojęcie jako współpracę z wrogiem w czasie okupacji przedwojennych mieszkańców obszarów wcielonych, współpracowników władz okupacyjnych należałoby zaś nazwać kolaborantami. Jednakże zarówno pojęcie „mieszkańcy obszarów wcielonych” jest nieprecyzyjne, jak i samo określenie „współpraca na wschodnich terenach wcielonych” wymaga uściślenia. To pierwsze z powodu różnorodności grup mieszczących się w tej zbiorowości, a w związku z tym odmiennego ich traktowania przez władze okupacyjne, m.in. ze względu na wdrażane tutaj procesy modernizacyjne<sup>2</sup>. W tym drugim przypadku negatywnie ocenia się zazwyczaj postawy na wschodnich terenach wcielonych, ponieważ utożsamia się je z podobnymi, występującymi równocześnie w Generalnym Gubernatorstwie. Na zachodnich terenach wcielonych przyrównywano oficjalnie używane tam pojęcie kolaboracji, jeszcze nie w znaczeniu pejoratywnym, do ocen ukształtowanych w stosunku do Francuzów zaangażowanych w działalność rządu Vichy w latach 1940–1944. Samo pojęcie kolaboracji jest wobec tego nieadekwatne do istniejącej na wschodzie sytuacji, jeżeli odnosić je do definicji historycznej, mieszczącej w sobie tak różne znaczenia.

Za przykładem Francji odróżnia się kolaborację (jako kolaborację państwową – *collaboration d'État*) od tzw. kolaboracjonizmu (*collaborationisme*). Rozróżnienie to funkcjonowało już w trakcie wojny. Po raz pierwszy terminem kolaboracjoniści

<sup>1</sup> Szeroko na temat kolaboracji w Europie zob. m.in.: C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. 2: *Mechanizmy realizowania okupacji*, Poznań 1984, s. 335–387; H. Umbreit, *Herrschaftsanspruch und Herrschaftswirklichkeit in den besetzten Gebieten* [w:] *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Bd.5/1, *Kriegsverwaltung, Wirtschaft und personelle Ressourcen 1939–1941*, Stuttgart 1988, s. 328–348.

<sup>2</sup> D. Beyrau (*Experimenterfeld der Moderne: Vernichtung, Vertreibung und Umsiedlung* [w:] *Blick zurück ohne Zorn. Polen und Deutsche in Geschichte und Gegenwart*, Tübingen 1999, s. 75–77) podkreśla świadomą i celową politykę podziałów na tym obszarze, mającą na celu szybszą integrację tych obszarów, a więc również przyciągnięcie co najmniej części ludności do współpracy.

– w odróżnieniu od kolaboracji państwowej – posłużył się Marcel Déat w gazecie „L'Œuvre” 4 listopada 1940 r.<sup>3</sup> Przez pojęcie kolaboracji państwowej rozumie się zazwyczaj współpracę z nazistowskimi Niemcami instytucji państwowej, legalnej lub opartej na legalistycznej formule prawnej, której podstawą były pragmatycznie rozumiane interesy polityczne i ekonomiczne. Tak było w przypadku wzorcowego systemu Vichy, którego władzom w krótkiej perspektywie chodziło o zabezpieczenie interesów francuskich, a w długiej, w razie zwycięstwa Rzeszy Niemieckiej, o chęć współuczestniczenia w tworzeniu powojennego porządku europejskiego, opartego już na hegemonii niemieckiej.

W praktycznej realizacji tego typu kolaboracja – od spotkania 24 października 1944 r. Adolfa Hitlera z Philippem Pétain w Montoire, kiedy została oficjalnie zapoczątkowana – miała cztery aspekty: polityczny, ekonomiczny, wojskowy oraz masowy, związany z codzienną egzystencją ludności terenów okupowanych. W pierwszym przypadku oznaczało to ograniczenie suwerenności i konieczność uzgadniania strategicznych posunięć w sferze polityki zagranicznej i wewnętrznej. Pod względem ekonomicznym kolaboracja państwowa dawała przyzwolenie państwa kolaborującego na wykorzystanie swego potencjału ekonomicznego dla celów wojennych III Rzeszy. Pod rządami Vichy wiele firm francuskich bezpośrednio kooperowało z niemieckimi w produkcji materiałów wojennych (szacuje się, że liczba robotników bezpośrednio zatrudnionych w kluczowych dla wysiłku wojennego Rzeszy dziedzinach – uzbrojenie, komunikacja, produkcja żywności – sięgała 8–9 mln<sup>4</sup>). Dla części przedsiębiorstw był to nawet warunek przetrwania; w niektórych przypadkach nie unikały one nawet współuczestnictwa w pojedynczych przedsięwzięciach związanych z programem rasowym (np. francuska firma fotograficzna Photomaton z własnej inicjatywy oferowała fotografie identyfikacyjne dla Żydów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych)<sup>5</sup>. Ponadto prawie 700 tys. Francuzów za zgodą rządu francuskiego znalazło się na robotach w Niemczech. To z Francji trafiło do Rzeszy najwięcej wykwalifikowanych robotników; poza tym był to drugi – po Polsce – eksporter niewykwalifikowanej siły roboczej<sup>6</sup>.

Elementem kolaboracji państwowej jest też masowe współuczestnictwo obywateli w tej współpracy. Składają się na to m.in. donosy, prasa kolaboracyjna, mająca przecież we Francji olbrzymią liczbę abonentów (do 300 tys.), współudział lub przyzwolenie na denuncjacje członków ruchu oporu i ich sympatyków, przyzwolenie na eksterminację Żydów. Postawy te często motywowane były nie tyle doktryną państwową czy rzeczywistymi racjami ideologicznymi, ile bardziej osobistymi animozjami, poczuciem zagrożenia, przyzwoleniem społecznym i politycznym, pozwalającym się ujawniać takim zachowaniom. Nie należy jednak zapominać o istniejącym w tym przypadku warunku koniecznym: oficjalnie deklarowanym przyzwoleniu na taką współpracę ze strony obywateli państwa kolaborującego przez suwerenne w polityce wewnętrznej władze państwowe.

<sup>3</sup> P. Giolitto, *Volontaires français sous l'uniforme allemand*, Saint-Amand-Montrond 2000, s. 21.

<sup>4</sup> D. Pryce-Jones, *Paris during the German Occupation* [w:] *Collaboration in France: Politics and Culture during the Nazi Occupation 1940–1944*, red. G. Hirschfeld, P. Marsh, Oxford 1989, s. 15–31.

<sup>5</sup> G. Hirschfeld, *Collaboration in Nazi-occupied France: Some Introductory Remarks* [w:] *ibidem*, s. 8–14.

<sup>6</sup> N. Atkin, *Pétain*, London – New York 1998, s. 174.

Największe emocje budził zawsze przy tej okazji wojskowy aspekt kolaboracji. Trudno go jednak jednoznacznie kwalifikować jako kolaborację państwową. W kolaborującej Francji – mimo jej oficjalnej neutralności w konflikcie wojennym – oznaczał on rzeczywiście współpracę wojskową z Niemcami w nieokupowanych koloniach afrykańskich, włącznie z przeciwstawieniem się ewentualnej alianckiej inwazji. Najbardziej bulwersująca była jednak zgoda Vichy na tworzenie ochotniczych francuskich oddziałów Waffen SS i milicji, odgrywających zbrodniczą rolę w zwalczaniu francuskiego ruchu oporu i w eksterminacji Żydów. Akces do tych formacji był już jednak raczej kolaboracjonizmem – biorąc pod uwagę motywy ideologiczne (co najmniej oficjalnie deklarowane) zaciągu ochotników francuskich do służby w mundurach niemieckich<sup>7</sup>. W przypadku terenów wcielonych problem dodatkowo się komplikował – współpracujące z Niemcami państwo francuskie stawało przed kłopotliwą alternatywą akceptacji lub braku przyzwolenia na służbę w armii niemieckiej Alzatzczyków i Lotaryńczyków (*Malgré-nous*), którzy w latach 1940–1944 nie byli już pod jurysdykcją rządu francuskiego, a po wojnie co najmniej po części zostali oskarżeni o kolaborację, podobnie jak ochotnicy z francuskiego Waffen SS.

Ta różnica skłania do rozróżnienia kolaboracji państwowej i kolaboracjonizmu. Kolaboracjonizm należy traktować odmiennie, miał bowiem przede wszystkim podłoże ideologiczne. Rozumieć go należy jako akceptację części lub całości ideologii nazistowskiej, przede wszystkim w aspekcie budowy tzw. nowego porządku europejskiego, którego zagrożenie postrzegano w bolszewizacji Europy. Te postawy nie musiały się wiązać z oficjalnym stanowiskiem władz państwowych, często znajdowały się na pograniczu irredenty w pierwszym etapie wojny lub po prostu zdrady państwowej. Ujawniały się, tak jak we Francji, w kręgu zwolenników faszyzmu lub bezpośrednio ideologii nazistowskiej. Jak definiuje to Yves Durand, operując właśnie przykładem francuskim: „kolaboracjonizm to zaangażowanie po stronie okupanta nie ze względu na konieczność adaptacji do istniejących stosunków, ale dobrowolne zaakceptowanie ideologii nazistowskiej i poszukiwanie na tej podstawie ścisłego aliansu z Niemcami”<sup>8</sup>. Tacy kolaboracjoniści byli zafascynowani faszyzmem jako ruchem, jego ideą, ceremoniałem, programem politycznym. Stąd niejednokrotnie przedwojenne francuskie ugrupowania faszystowskie, które miały silne piętno antyniemieckie<sup>9</sup>, po klęsce Francji zaakceptowały przywództwo nazizmu niemieckiego. We Francji przyjęło to charakter organizacyjny w postaci partii faszystowskich: *Rassemblement National Populaire*, utworzonej w lutym 1941 r. przez Marcela Déat, i *Partie Populaire Français* Jacques’a Doriot. To one zaangażowały się głównie we współpracę militarną, a przede wszystkim wywarły wpływ na czynne postawy kolaboracyjne w życiu codziennym.

Kolaboracjonizm na terenach wcielonych był raczej związany z pogranicznym położeniem tych obszarów, a więc działalnością ugrupowań mniejszości niemieckiej lub partii i organizacji separatystycznych, często utrzymujących kontakty z Rzeszą jeszcze w okresie międzywojennym. To z tych grup rekrutowali się późniejsi człon-

<sup>7</sup> P. Giolitto, *Volontaires français...*, s. 21.

<sup>8</sup> Y. Durand, *La France dans la Deuxième Guerre mondiale 1939–1945*, Paris 1993, cyt. za: P. Giolitto, *Volontaires français...*, s. 21.

<sup>9</sup> J.W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2000, s. 182–187.

kowe partii nazistowskiej czy ochotnicy do Waffen SS. Powodowało to jednak również znaczące problemy dla Niemców ze względu na nieraz niejednoznaczny przed wybuchem wojny stosunek ugrupowań mniejszości niemieckiej do nazizmu.

Konieczne jest jeszcze jedno terminologiczne uściślenie. Zarówno kolaboracja państwowa (co oczywiste), jak i kolaboracjonizm w samym założeniu przyjmowały jako podstawową regułę gotowość do współpracy drugiej strony, w tym przypadku III Rzeszy. Liczne rozczarowania do polityki kolaboracji państwowej, w końcowym etapie wojny występujące również po stronie początkowo entuzjastycznie do niej nastawionych kolaboracjonistów, brały się z narastającej niepewności co do szczerości intencji Berlina (nawet nie jako partnera, akceptowano bowiem hegemonię Rzeszy – i to też jest znaczący aspekt kolaboracji). Sygnały pod tym względem dla państw kolaborujących nigdy nie były jednoznaczne. We Francji łatwo to zauważyć zarówno w oficjalnych, jak i nieoficjalnych działaniach niemieckich. Hitler doceniał ekonomiczne znaczenie utrzymania na wpół niezależnej Francji i stąd jego dystans do faszystów francuskich, szukających raczej wsparcia u Heinricha Himmlera. Część paladynów Hitlera (m.in. Hermann Göring, Joachim Ribbentrop, wspierani w tych staraniach przez Otto Abetz) także zajmowała frankofilską postawę. Byli jednak i tacy, którzy nie skrywali swojej niechęci (np. Joseph Goebbels) bądź wyraźnie wspierali kolaboracjonistów, nie dowierzając kolaboracji opartej wyłącznie na aliansie państwowym (jak wspomniany już tutaj Himmler i jego sztab czy też próbujący odgrywać samodzielną rolę gauleiterzy nadgraniczni w Alzacji, Lotaryngii, Luksemburgu).

Na terenach wcielonych na wschodzie gotowość do współpracy strony niemieckiej okazała się jeszcze bardziej wątpliwa. Tym, co wszystkie tereny wcielone łączyło pod względem prawn-administracyjnym podczas wojny, była jednostronna decyzja o aneksji, a więc potraktowanie ich jako części Rzeszy Niemieckiej. Polskie tereny zostały wcielone dekretem z 8 października 1939 r. – po kampanii wrześniowej i odrzuceniu przez Hitlera ostatecznie koncepcji utworzenia polskiego państwa satelickiego<sup>10</sup>. Aneksja nie była oparta na kryteriach narodowościowych, ale wynikała z potrzeb gospodarczych Rzeszy, odrzucono przy tym odwołanie się wprost do rewizji granic sprzed pierwszej wojny światowej. Do Niemiec na wschodzie włączono w ten sposób ostatecznie: okręg Poznań (Posen), okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie (Danzig-Westpreussen), do prowincji Prusy Wschodnie (Ostpreussen) włączono Ciechanowskie i Suwałki, a do prowincji śląskiej (Provinz Schlesien) – rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz), powiększając jednocześnie rejencję opolską (Regierungsbezirk Oppeln)<sup>11</sup>. Odrębny charakter miała aneksja okręgu białostockiego w sierpniu 1941 r., po wybuchu wojny z ZSRR<sup>12</sup>. Na zachodzie 18 maja 1940 r. jako pierwsze włączono trzy belgijskie powiaty nadgraniczne: Eupen, Malmedy i Moresnet, wcielając je do Nadrenii (Rheinprovinz). Na mocy nieopublikowanego dekretu Führera z 18 października

<sup>10</sup> Por. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 31–37; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 64–82.

<sup>11</sup> Por. E. Jędrzejewski, *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939–1945*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1969, t. 16, s. 46–48; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1997, t. 22, s. 134–140.

<sup>12</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 211–212.

1940 r. zdecydowano o ostatecznym wcieleniu Wielkiego Księstwa Luksemburga, tworząc nowy partyjny okręg – Kraj Mozeli (Gau Moselland), a 2 sierpnia 1940 r. w podobny sposób przyłączono Alzację do Kraju Badonii (Gau Baden) i Lotaryngię do Kraju Saary i Palatynatu (Gau Saarpfalz, potem Gau Westmark)<sup>13</sup>. Na południu aneksja na obszarach Jugosławii nastąpiła na mocy dekretu Führera z 14 kwietnia 1941 r., kiedy utworzono dwa zarządy cywilne: Dolna Styria (Untersteiermark) i Górna Kraina (Oberkrain) i przyłączono je do istniejących już okręgów partyjnych: Styria (Gau Steiermark) i Karyntia (Gau Kärnten)<sup>14</sup>.

Tereny wcielone po wybuchu drugiej wojny światowej charakteryzowały się nie tylko odrębnością administracyjną. To, że stały się – co najmniej formalnie – integralną częścią Rzeszy Niemieckiej, powodowało także inne rozłożenie akcentów w polityce niemieckiej wobec miejscowej ludności. Z tej perspektywy z pewnością nie można mówić o kolaboracji państwowej na terenach wcielonych do Rzeszy, gdzie brakowało przecież suwerena, który mógłby występować w imieniu pokonanego państwa, kierując tę ofertę do miejscowej ludności. Pod tym względem tereny wcielone niczym nie różniły się na wschodzie i południu od ziem okupowanych, takich jak Generalne Gubernatorstwo. Na zachodzie Vichy też zresztą milcząco zaaprobowало nowy stan rzeczy w Alzacji i Lotaryngii, oddając los mieszkańców tych utraconych prowincji w ręce niemieckie.

Różnica pomiędzy ziemiami wcielonymi a innymi terenami okupowanymi polegała na stosunku Niemiec do ich mieszkańców. Rzesza akceptowała w wielu wypadkach możliwość wciągnięcia do współpracy miejscowej ludności nie na zasadach wyjątkowych, ale masowo, co w sposób naturalny sprzyjało ujawnianiu się postaw kolaboracyjnych, a więc – jak to wyżej stwierdzono – akceptujących ideologiczne zasady nazizmu. Wprowadzenie w pierwszym etapie polityki zniemczania (*Eindeutschung*) na wschodzie i południu oraz odromanizowanie (*Entwelschung*) na zachodzie pociągało za sobą z kolei możliwość masowej nazyfikacji grup, które ze względów rasowych uznano za członków wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*). Właśnie ze względu na inną postawę nazistów w stosunku do ludności rodzimej na terenach wschodnich wcielonych do Rzeszy wydaje się zasadne rozpatrywanie kolaboracji i kolaboracjonizmu w podobnym kontekście jak na pozostałych terenach wcielonych do Rzeszy na zachodzie i południu, a więc na tle poczynań gauleiterów nadgranicznych, które miały na celu nie tylko przyciągnięcie występującej wszędzie na tych obszarach przedwojennej mniejszości niemieckiej, a szerzej tzw. warstwy pośredniej (*Zwischenschicht*), do „wspólnoty narodowej”, ale także jej nazyfikację, czyli ścisłą współpracę na płaszczynie ideologicznej. Niemniej istotne jest zbadanie, jaka była reakcja miejscowej ludności na tę ewentualną ofertę.

Modelowo stosunki między ludnością miejscową a państwem okupacyjnym na terenach wcielonych opisywano do tej pory różnie. W wielotomowym wydawnictwie niemieckim, sumującym stan badań na temat drugiej wojny światowej, rozpatruje się je dychotomicznie: kolaboracja albo ruch oporu<sup>15</sup>. Wydaje się jednak, że o wiele

<sup>13</sup> R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, „Wieki Stare i Nowe” 2001, t. 2, s. 245–246 (tam też literatura na ten temat).

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 246–247.

<sup>15</sup> H. Umbreit, *Herrschaftsanspruch und Herrschaftswirklichkeit...*, s. 328 i n.

precyzyjniejsze jest rozpatrywanie tego problemu jako *continuum*, którego przeciwstawnymi biegunami są rzeczywiście aktywny i pasywny opór oraz kolaboracja, jednak przy zachowaniu całego spektrum postaw, którego centrum (zarówno jakościowo, jak i ilościowo) dałoby się określić jako dopasowanie. Na taki sposób postrzegania tego problemu wskazują przede wszystkim badania porównawcze<sup>16</sup>.

## Kolaboracja na polskich terenach wcielonych. Oferty polityczne

Brak możliwości kolaboracji państwowej na terenach wcielonych do Rzeszy wynikał w sposób naturalny z braku tego typu oferty ze strony niemieckiej. Wielokrotnie przywoływany jest w historiografii przypadek Władysława Studnickiego. Wiąże się on w pewnym stopniu również z wydarzeniami na terenach wcielonych, chociaż wyprzedza jeszcze ostateczne decyzje o podziale okupowanej Polski przez Niemcy i ZSRR. Już 14 września 1939 r. Studnicki, który wypoczywał wówczas w Beskidach razem z synem Konradem i jego opiekunką, zwrócił się do wkraczającego do Rabki Ferdynanda Neulinga, dowódcy 239. Dywizji Piechoty<sup>17</sup>. Złożył ofertę pośrednictwa w przygotowaniu rokowań pokojowych. Od dawna był rzecznikiem współpracy z Niemcami. Zgłaszając się do Neulinga – jak relacjonował oficer sztabowy Lottner – przedstawił się jako znany polski publicysta i pisarz. Swoją rolę określił jako człowieka, który będzie dążył do podpisania „natychmiastowego pokoju z Niemcami”. Zwracał się więc o umożliwienie kontaktu z „kierowniczymi osobistościami Polski”, by z nowym rządem urzeczywistnić to zadanie. Powoływał się na stały kontakt z głównymi osobistościami polskiego życia politycznego oraz na znajomość z ministrem spraw zagranicznych Joachimem Ribbentropem<sup>18</sup>.

Neuling odesłał Studnickiego do Krakowa, do szefa zarządu cywilnego Dilla, a ten z kolei do kierownika wydziału propagandy Dagoberta Dürre. W swoich późniejszych wspomnieniach Studnicki bardzo ogólnikowo pisze o tych pierwszych dniach września, jeszcze przed wkroczeniem armii sowieckiej do Polski. Potwierdza tylko kontakt ze sztabem 239. Dywizji w Rabce. Pisze jednak o złożonej mu ze strony niemieckiej ofercie ewentualnego wyjazdu do Berlina<sup>19</sup>. Raport, który przygotowano dla 14. Armii, prezentuje tę sprawę jednak odmiennie. Według tej niemieckiej relacji Studnicki po przybyciu do Krakowa przedstawił koncepcję przyszłych stosunków polsko-niemieckich, z którą zwracał się do rządu Rzeszy, oraz precyzował rolę, jaką przewidywał do odegrania dla siebie:

„Jako znany wydawca publikacji politycznych i z dziedziny prawa konstytucyjnego, m.in. dotyczących systemu politycznego Europy i nadchodzącej wojny, pierwszy współpracownik marszałka Piłsudskiego, był także w czasie I wojny światowej z polecenia wyższych niemieckich władz pierwszym kierownikiem i współpracownikiem przy tworzeniu państwa polskiego. Był orędownikiem polskiej polityki zagranicznej nakierowanej na Niemcy i taką proponował [na przyszłość

<sup>16</sup> Por. *Anpassung, Kollaboration, Widerstand. Kollektive Reaktionen auf die Okkupation*, red. W. Benz, J. Houwink ten Cate, G. Otto, Berlin 1996.

<sup>17</sup> Sprawę Studnickiego relacjonuje też C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 96.

<sup>18</sup> BAMA, RH 20-14, k. 150.

<sup>19</sup> W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 4: *Tragiczne manowce. Próba przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, oprac. J. Gzella, Toruń 2002, s. 44–46.

– R.K.]. Był mocno atakowany przez polski rząd i na zlecenie ówczesnego wydawcy i założyciela »Krakowskiego IKC« [Mariana Dąbrowskiego] został wtrącony do więzienia. W ostatnich miesiącach sprzeciwiał się kursowi polskiego rządu w Warszawie i polskiego ministra spraw wewnętrznych [Józefa] Becka, ale nie znajdował na to żadnego odzewu. W swoim ostatnim dziele, *Nadchodząca wojna światowa*, przewidział obecne wydarzenia. Ta książka została jednak w końcu lipca 1939 roku zakazana przez polski rząd i skonfiskowana. On uratował zaledwie jeden jej egzemplarz. Obecnie zamierza podjąć wszelkie wysiłki, by po zmianie obecnego rządu i utworzeniu swego rodzaju polskiej rady narodowej osiągnąć separatystyczny pokój z Niemcami. Rozmawiał o tym z biskupem krakowskim [arcybiskupem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą – R.K.], rozmowa jednak nie przebiegła pozytywnie, ponieważ biskup nie chciał podzielić jego poglądów. On jest niezdecydowany. Na razie ograniczy się do napisania broszury, której celem będzie prezentacja wypadków ostatnich tygodni i podsumowanie oraz uzmysłowienie narodowi polskiemu, jak zbrodniczy był rząd w Warszawie. Tę broszurę chce rozpowszechnić w całej Polsce. Dlatego prosi instytucje niemieckie o wsparcie, przede wszystkim o udostępnienie egzemplarzy prasy niemieckiej i francuskiej, począwszy od 1 września. Poza tym prosi, by po upadku Warszawy natychmiast go tam przewieźć. Także prosi o to, by napisaną przez niego broszurę wydać bez niemieckiej cenzury, żeby nie wywoływać wrażenia, że on, Władysław Studnicki, jest ślepych narzędziem niemieckiej polityki. Chce bowiem w tych okolicznościach wyrażać opinie, których nie przepuści ostra niemiecka cenzura. O sobie przekazał dalej, że już konferował z ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem, a dla ministra propagandy dr. Goebbelsa napisał artykuł. Był gościem na parteitagu NSDAP w Norymberdze w 1935 r., witał go także Führer<sup>20</sup>.

Te wstępne kroki podjęte przez Studnickiego po kontakcie ze sztabem 14. Armii dotyczyły, co najmniej po części, także przyszłych terenów wcielonych (Dill odpowiadał za zarząd późniejszych tzw. stref wschodnich – *Oststreifen*, które weszły w skład prowincji górnośląskiej), ale wówczas decyzja o ich ostatecznej przynależności nie była jeszcze rozstrzygnięta. Poczynania Studnickiego z połowy września 1939 r. poprzedzały znaną inicjatywę niemiecką – zwrócenie się do Wincentego Witosa w sprawie tworzenia nowego rządu polskiego, o którym to projekcie Studnicki w swoich wspomnieniach relacjonuje już dokładnie, umieszczając go w kontekście stosunków polsko-sowieckich po 17 września. Ewolucję swoich poglądów przypisuje m.in. obserwacji wydarzeń na terenach wcielonych, gdzie doszło akurat do pierwszej fali masowych wysiedleń oraz masowego poparcia przez mniejszość niemiecką polityki Hitlera<sup>21</sup>.

Poza tą inicjatywą brak jakichkolwiek innych śladów, które można byłoby uznać za przejaw kolaboracji państwowej na ziemiach wcielonych, poza oczywiście sprawą Gdańska, mającą odrębny charakter. Stało się tak, ponieważ nie było – jak pisze Bogdan Musiał – „możliwości kolaboracji”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> BAMA, RH 20-14, k. 130–131.

<sup>21</sup> W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 4..., s. 46–48.

<sup>22</sup> B. Musiał, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 23–24.

## Kolaboracjoniści

Odmienne wygląda problem występowania na terenach wcielonych postaw kolaboracyjnych. Na wschodzie, na polskich terenach wcielonych, przed wybuchem wojny olbrzymią rolę odgrywała mniejszość niemiecka i spośród jej przedstawicieli rekrutowała się głównie grupa aktywnych kolaborantów. Dariusz Matelski szacuje, że Niemcy stanowili około 600 tys. z prawie 10,13 mln ogółu ludności zamieszkującej tereny wcielone<sup>23</sup>. Potencjalnie nadawali się oni do przyjęcia postaw kolaboracyjnych, opartych na współpracy ideologicznej. Rola tę odgrywały przede wszystkim kadry Jungdeutsche Partei (JDP). Jej przywódcy – Rudolf Wiesner i Max Wambeck – zaraz na początku wojny otrzymali w dowód swych zasług dla Rzeszy (i ruchu narodowosocjalistycznego) złote odznaki Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP).

Pierwsze sygnały takiej aktywności były już widoczne we wrześniu 1939 r. Przed wybuchem wojny na mocy decyzji administracyjnych działalność partii niemieckich została znacznie ograniczona, a postrzegana jako nazistowska JDP zawieszona. Jej członkowie w dużej części znaleźli swe miejsce w NSDAP i afiliowanych przy niej organizacjach. W ich mniemaniu mieli oni odgrywać czołową rolę w życiu politycznym na terenach wcielonych. Los landesleiters NSDAP Rudolfa Wiesnera był jednak symptomatyczny dla fiaska tych nadziei działaczy JDP. W 1938 r., po interwencji w sprawie mniejszości niemieckiej na Zaolziu, został on odwołany z funkcji senatora (zastąpił go Maximilian Wambeck), a po wprowadzeniu latem 1939 r. prewencyjnych aresztowań wśród działaczy młodoniemieckich został zatrzymany. Zwolniono go dopiero po interwencji ambasadora brytyjskiego w Warszawie Howarda Kennarda. Natychmiast po wyjściu z aresztu wyjechał do Rzeszy. Wiesner nie ukrywał swoich aspiracji politycznych po ogłoszeniu decyzji o wcieleniu terenów wschodnich do Rzeszy Niemieckiej. Wydawało mu się, że jego kariera polityczna (podobnie jak Konrada Henleina w Sudetach) predestynuje go do roli jednego z przywódców politycznych co najmniej na Górnym Śląsku, a szerzej – na całym obszarze ziem wcielonych. Nadzieje te okazały się jednak płonne. Jego aspiracje do stanowiska gauleitera nowego partyjnego okręgu w ogóle nie zostały wzięte pod uwagę ani przez Josefa Wagnera, ani później przez Fritza Brachta. Skonfliktowany z całą niemiecką grupą przywódczą w rejencji katowickiej, odsunął się rozgoryczony na ubocze, utrzymując tylko czysto formalne stanowisko radcy prowincjonalnego. Od tej pory zdecydowanie negatywnie oceniał politykę narodowościową na Górnym Śląsku, uważał, że odsunięto od władzy dobrze przygotowanych do pełnienia funkcji kierowniczych miejscowych Niemców. Jego działalność oraz bliskich mu politycznie innych przywódców przedwojennej JDP ograniczyła się do nieistotnych działań propagandowych, publicystycznych i udziału w masowych zebraniach, chociaż nadal uznawano go w kręgu miejscowych Niemców za niekwestionowanego przywódcę<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa – Poznań 1999, s. 189.

<sup>24</sup> Na temat Wiesnera zob. R. Kaczmarek, *Rudolf Wiesner – przywódca górnośląskich nazistów* [w:] *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz. 2, red. D. Kisielewicz, L. Rubisz, Opole 2004, s. 195–211.



Podobnie symptomatyczny był upadek drugiej z tych inicjatyw, również wywodzącej się z kręgu mniejszości niemieckiej – koncepcji wykorzystania w działaniach kolaboracyjnych przedwojennych separatystów ze Śląska Cieszyńskiego. Podjął ją latem 1939 r. Kurt Witt, autor głośnej książki *Die Teschener Frage*, wydanej w 1935 r. w Berlinie, w której wskazywał na separatystyczną grupę tzw. ślązakowców (zwolenników Józefa Koźdonia) jako potencjalnych sojuszników niemieckich w walce o Śląsk Cieszyński. Wówczas coraz wyraźniejsze były już skłonności ślązakowców i samego Koźdonia do zaangażowania się po stronie niemieckiej. Ruch koźdoniowców odżył pod koniec lat trzydziestych przy okazji przyłączenia czeskich Sudetów do Rzeszy, a wewnątrz tego ugrupowania główną rolę zaczęli odgrywać zwolennicy ścisłej współpracy z III Rzeszą i partią Niemców sudeckich. W maju 1938 r. Niemcy na Śląsku Cieszyńskim i koźdoniowcy wystawili już wspólne listy do wyborów gminnych. Zajęcie Zaolzia przez Polskę w 1938 r. przyjęli więc z rozczarowaniem, chociaż początkowo deklarowali swój lojalizm wobec państwa polskiego<sup>25</sup>.

Witt w 1939 r., właśnie mając na myśli ruch koźdoniowców, przygotował memoriał dotyczący możliwości wykorzystania w interesie niemieckim narastającego na polskim Śląsku Cieszyńskim konfliktu narodowościowego. Podczas gdy toczyła się kampania wrześniowa, przekazał obszerny, 21-stronnicowy memoriał „Vertrauliche Denkschrift zur Teschener Frage”. Jego większa część zawierała opis historycznego (jak on to nazywał) obszaru: Oderberg – Teschen – Bielitz – Karwin – Jablunkau-Pass (Bohumin – Cieszyn – Bielsko – Karwina – Przełęcz Jabłonkowska), ale cały tekst zmierzał do odpowiedzi na pytanie, jaka będzie przyszłość tzw. Ślązaków i austriackich Niemców i jak kształtować plany w stosunku do tych grup ludności. Memoriał powstał prawdopodobnie latem 1939 r. Dobrze ilustruje stan nastrojów po zajęciu przez Niemców Republiki Czeskiej. Za jedyne rozwiązanie Witt przyjmował „powrót [do Niemiec – R.K.] wszystkich części Śląska Cieszyńskiego, które w latach 1920–1938 przypadły Polsce”. Uznawał, że nie ma wątpliwości co do niemieckiego nastawienia całej ludności wschodniego Śląska, a na obszarze nadolziańskim oczekuje się powrotu do sytuacji z lat 1914–1918. Proponował w związku z tym:

„1. Wykorzystanie [propagandowe – R.K.] niedających się dłużej utrzymać stosunków na Śląsku Cieszyńskim po obydwu stronach Olzy za pomocą wszystkich środków propagandowych (prasa, radio itd.); 2. Zaproponowanie plebiscytu ludności; 3. W wypadku wojny zajęcie obszaru aż po Białkę, wraz z niemieckim miastem Biała w Galicji, przez śląskie oddziały wojskowe; 4. Proklamację plebiscytu, w szczególnym przypadku jako wyborów uzupełniających do Reichstagu w dwóch strefach: nadolziańskiej [Olsagebiet] i bielsko-cieszyńskiej [Bielitzer Ost-Teschchen]; 5. Szybkie przeprowadzenie plebiscytu, ewentualnie wyborów uzupełniających do Reichstagu na obszarze nadolziańskim, który [jak oczekiwał Witt – R.K.] będzie nie mniej korzystny niż plebiscyt austriacki z 10 kwietnia 1938 roku; 6. Kilka tygodni później przeprowadzenie plebiscytu, ewentualnie wyborów uzupełniających do Reichstagu w okręgu bielsko-cieszyńskim”.

<sup>25</sup> K. Nowak, *Ruch koźdoniowski na Śląsku Cieszyńskim* [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność*, red. M.W. Wanatowicz, Katowice 1995, s. 40–43; *idem*, *Ruch ślązakowski na Śląsku Cieszyńskim* [w:] *Mniejszości narodowe na Śląsku Cieszyńskim dawniej i dziś. Referaty wygłoszone na międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się 4.10.2001 w Czeskim Cieszynie*, Czeski Cieszyn / Český Těšín 2001, s. 59–60.

Witt przewidział również podjęcie stosownych działań po wkroczeniu na ten obszar oddziałów niemieckich, przypisując znaczącą rolę w tej sprawie miejscowym Niemcom: „Błędy, które zauważyłem wielokrotnie podczas mojej działalności przy sztabie cywilnym w Opawie (niedostateczne przygotowanie oddziałów cywilnych w dziedzinie gospodarki), można osłabić przez natychmiastowe rozpoczęcie wcześniej zaplanowanych prac; przykładem może być skomplikowana kwestia przemysłu ciężkiego, która wymaga natychmiast, razem z wkraczającymi oddziałami, postawienia do dyspozycji co najmniej 70 inżynierów hutnictwa i górnictwa, zabezpieczenia zapasów do produkcji w zakładach, zabezpieczenia sieci telekomunikacyjnej, zabezpieczenia prowizorycznej miejscowej administracji, także sądownictwa, szkół, gmin, władz wykonawczych itd. Te same przedsięwzięcia dotyczą obszaru bielskiego. Zasadniczo dla całego Śląska Cieszyńskiego i dla dawnego pruskiego Wschodniego Górnego Śląska trzeba utworzyć specjalne sztaby cywilne. Sztab cywilny dla Śląska Cieszyńskiego podzielić na 2 sekcje: dla obszaru nadolziańskiego – obszar działania Bogumin – Jabłonków, ale ze względów polityczno-administracyjnych wraz z polską od 1920 roku częścią Cieszyna; dla bielsko-cieszyńskiego – obszar Bielska, Skoczowa, Goleszowa, Dziedzic, Czarnej Wody i Białej, ale bez polskiej od 1920 roku części Cieszyna. Te działania należy podjąć bezzwłocznie. Dla obszaru nadolziańskiego ze względu na dokładną znajomość spraw już jest przygotowany dokładny plan przez autora [memoriału – R.K.]”<sup>26</sup>.

Plan Witta pozostał na papierze. Skończył się tak jak nadzieje Wiesnera i działaczy JDP. Żadne z tych działań nie przyniosły pozytywnego rezultatu oczekiwanego przez mniejszość niemiecką, tzn. utworzenia instytucji, w których wprowadzono by przedstawicieli mniejszości niemieckiej na naczelne stanowiska. Odgrywali oni sporą rolę, ale tylko na poziomie lokalnym, rzadko trafiali na szczebel prezydium rejencji, prowincji czy okręgu partyjnego (*Reichsgau*)<sup>27</sup>.

We wrześniu wielu z nich triumfalnie witało Niemców i uczestniczyło w tworzeniu administracji niemieckiej, ale odsuwali ich na bok Niemcy z Rzeszy (*Reichsdeutsche*). Sam Koźdoń nie akceptował zresztą polityki rasowej i terroru, przed wojną w organie Śląskiej Partii Ludowej – „Nasz Lud” – ukazywały się artykuły krytyczne wobec ruchu hitlerowskiego<sup>28</sup>.

Skargi volksdeutsch o pomijanie ich były przez ministerstwo spraw wewnętrznych odrzucane z uzasadnieniem, że nie mają oni odpowiedniego wykształcenia i praktyki zawodowej, koniecznej do zajmowania wyższych stanowisk w administracji państwowej. Wśród miejscowych Niemców narastała w związku z tym krytyka, a nawet tworzyły się lokalne grupy niezadowolonych z tej sytuacji. Rozgorczenie było tym większe, że mający ich zastępować reichsdeutsche ani nie cechowali się jakimś wybitnym profesjonalizmem, ani nie wyrażali ochoty do pozostawiania na swych nowych stanowiskach. Posuwali się nawet do stwierdzeń, że wyjazd na wschód to rodzaj „karnej kompanii” dla urzędnika niemieckiego<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> BAMA, RH 20-14, 183, k. 171–194.

<sup>27</sup> Por. R. Kaczmarek, *Górnoślązacy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej* [w:] *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrześniński, Bytom 1997, s. 51–65.

<sup>28</sup> K. Nowak, *Ruch ślązakowski...*, s. 59–60.

<sup>29</sup> BAB, R 58, 154, k. 83.

Już na samym początku wojny stało się więc jasne, że możliwość kolaboracji na terenach wcielonych jest całkowicie uzależniona od decyzji władz niemieckich, a nie od chęci kolaboracjonistów. W praktyce zaś od 8 października 1939 r. to gauleiterzy przyłączonych do Rzeszy prowincji decydowali o dopuszczeniu miejscowej ludności do współdziałania we władzy administracyjnej i związanej z nią partii nazistowskiej. Główny nacisk kładli na tzw. politykę narodowościową i rasową oraz nazyfikację tych, których uznano za „godnych dostąpienia zaszczytu” przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej. Tak więc to akces do NSDAP i afiliowanych przy partii nazistowskiej organizacji stał się na terenach wcielonych do Rzeszy głównym wyznacznikiem kolaboracjonizmu. Był on bowiem zazwyczaj dobrowolnym określeniem swojej postawy wobec okupanta, postawy ideologicznej akceptacji zasad partii narodowosocjalistycznej.

Niezwykle trudno jest jednak oszacować tę liczbę nowych nazistów, odseparować członków partii na obszarach wcielonych przed i po 1939 r. – ze względu na ujmowanie ich łącznie w statystykach dla dawnych terenów Rzeszy i w zajętych powiatach polskich. Liczby te prawie zawsze podawane są zbiorczo i można tylko oszacować, jaką grupę wśród nowo przyjętych stanowią volksdeutsche. W okręgu partyjnym Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen) Albert Forster zamierzał przyjąć do NSDAP około 20 proc. ludności. Do partii narodowosocjalistycznej w Gdańsku – według stanu z marca 1939 r. – należały 40 144 osoby. Pod koniec 1940 r. przyjętych volksdeutsche miało być według gauleitera już 20 tys. Według danych obejmujących cały pomorski okręg partyjny do 1943 r. liczba członków NSDAP sięgnęła prawie 100 tys. (tabela 1).

Tabela 1. Liczba członków NSDAP w okręgu partyjnym Gdańsk-Prusy Zachodnie 1941–1943

Rok	Miesiąc	Liczba członków NSDAP opłacających regularnie składki*	Ogólna liczba członków NSDAP
1941	styczeń	55254	–
	luty	58788	70350
	marzec	60625	72404
	kwiecień	61086	73106
	czerwiec	62096	–
	lipiec	62296	–
	wrzesień	62706	76061
	październik	63371	76926
1942	grudzień	62353	–
	luty	64180	79928
1943	marzec	74128	93449
	kwiecień	76039	95876
	maj	76752	96933

\* Stale wzrastająca liczba osób nieopłacających regularnie składek w większości związana była z powołaniami do Wehrmachtu.

Źródło: BAB, Slg. Schumacher 376<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> Dane dotyczące liczby członków NSDAP w Gau Danzig-Westpreussen udostępnił częściowo autorowi prof. Jan Sziling.

Sytuowałyby to ten okręg partyjny zdecydowanie na czele obszarów o największej liczbie członków partii narodowosocjalistycznej rekrutujących się spośród volksdeutschy<sup>31</sup>. Na Pomorzu najszybciej zorganizowano także strukturę terenową NSDAP (między październikiem 1939 a październikiem 1940 r.), która obejmowała 29–31 komitetów powiatowych i 500 grup terenowych<sup>32</sup>.

Liczba przyjęć do NSDAP w Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) była już niewspółmiernie niższa. Członkowie partii zorganizowani byli w 1943 r. w 40 organizacjach powiatowych i 549 grupach terenowych. Co do liczby członków, dysponujemy tylko danymi cząstkowymi z lat 1941–1943 (tabela 2).

Tabela 2. Liczba członków NSDAP w okręgu partyjnym w Kraju Warty 1941–1943

Rok	Miesiąc	Liczba członków NSDAP opłacających regularnie składki	Ogólna liczba członków NSDAP
1941	październik	20224	–
1942	luty	27425	–
1943	kwiecień	37250	47663

Źródło: BAB, Slg. Schumacher 376.

Ponadto według stanu z lutego 1942 r. w Kraju Warty w organizacjach afiliowanych przy NSDAP znajdowało się 40 tys. osób w Schutzstaffeln (SS) i 45 tys. w Sturmabteilungen (SA)<sup>33</sup>. Dobrym przykładem zachowania pewnej elitarności członkostwa NSDAP, charakterystycznej dla całej polityki realizowanej przez Arthura Greisera na tym obszarze, są dane z Łodzi, w której mimo licznej przedwojennej mniejszości niemieckiej NSDAP pozostała organizacją nieliczną. W 1941 r. gauleiter zaakceptował przyjęcie do NSDAP 5 tys. volksdeutschy, a ostatecznie, przed zamknięciem dalszych przyjęć, liczba ta wzrosła tylko o 10 proc. – do 5,5 tys. Również obsada personalna stanowisk w tym mieście jest dowodem na niedopuszczanie volksdeutschy do szybkiego awansu na wysokie stanowiska partyjne. W Łodzi funkcję kreisleitera przejęli początkowo prominentni przedwojenni działacze Deutscher Volksverband: Ludwik Wolff (do 1941 r.), potem Herbert Mees (1940–1943), później funkcję tę pełnili jednak już tylko reichsdeutsche<sup>34</sup>.

W całej prowincji górnośląskiej liczba członków partii wahała się podczas wojny między 75 a 107 tys., jednak trzeba dokonać szacunku związanego z podziałem na część należącą przed 1939 r. do Rzeszy i wcieloną w 1939 r. Niestety, jest on bardzo przybliżony. Liczba członków NSDAP na Górnym Śląsku w pierwszym zanotowanym okresie (grudzień 1940 r.) wynosiła około 70 tys. Stosunkowo niewielką jej część stanowili nowi członkowie – ówczesne przyjęcia przed

<sup>31</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 61.

<sup>32</sup> E. Cichy, *Faszyzm w Gdańsku 1939–1945*, Toruń 1993, s. 83.

<sup>33</sup> H. Zimniak, *Ludność niemiecka w Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) w latach 1939–1945* [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994, s. 92.

<sup>34</sup> M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965, s. 136–140.

wprowadzeniem niemieckiej listy narodowościowej (*Deutsche Volksliste*) miały charakter wyjątkowy, związany z zasługami w życiu politycznym przed 1939 r. – i maksymalnie wzrosła ona o około 37 tys. do 1943 r. Byłby to prawie całkowity przyrost liczby członków NSDAP dla prowincji górnośląskiej (26 organizacji powiatowych i 914 organizacji terenowych), a dla samej wcielonej rejencji katowickiej i części powiatów wcielonych do rejencji opolskiej oczywiście znacznie niższy. Z zarządzeń ówczesnego gauleitera górnośląskiego Fritza Brachta wynika, że od 1942 r. nastąpiło wstrzymanie przyjmowania nowych członków spośród volksdeutschy. Zarządzeniem z października 1941 r. gauleiter wyraźnie wskazał, że celem nie jest masowe przyjmowanie do partii volksdeutschy, ale: „Powinni być z reguły przyjmowani tylko ci volksdeutsche, którzy mają wielkie zasługi z okresu walki narodowej, a po wrześniu 1939 r. włączyli się aktywnie do pracy partii i wypełniają wymagania związane z ich światopoglądem. Członkostwo w partii mogą uzyskać ci, którzy zajmowali honorowo stanowiska kierowników politycznych, ale nie oznacza to, że automatycznie, lecz tylko ci, którzy się wykazali. Przecież tysiące naszych towarzyszy wykazujących swoją gotowość do walki na froncie też nie ma takiej możliwości. Oczekuje się, że do przyjęcia do partii będą proponowani tylko ci, którzy wykazują bezgraniczne oddanie dla ruchu”. Szczegółowo miało to oznaczać przyjmowanie tylko osób z I grupy volkslisty od roku honorowo działających w partii, osób z II grupy volkslisty tylko w wyjątkowych przypadkach, jeżeli działały honorowo w NSDAP w sposób nieprzerwany od 1939 r., osoby spoza I i II grupy volkslisty mimo posiadania wcześniejszego członkostwa NSDAP miały być zaś zweryfikowane negatywnie<sup>35</sup>. Szczegółowe dane dotyczące przynależności do NSDAP w prowincji górnośląskiej przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Liczba członków NSDAP w okręgach partyjnych: Śląsk (Schlesien), Dolny Śląsk (Niederschlesien) i Górny Śląsk (Oberschlesien) 1939–1943

Rok	Miesiąc	Śląsk	Dolny Śląsk	Górny Śląsk
1939	marzec	260121		
1941	styczeń	291546	219387	72159
1942	luty	–	238297	91765
1943	maj	–	262396	107342

Źródło: BAB, NS 1 Reichsschatzmeister der NSDAP, 1116, Liczba członków NSDAP na Górnym Śląsku.

Na podstawie danych zawartych w tabeli można dostrzec wyhamowywanie tempa akcji przyjmowania do NSDAP na Śląsku właśnie od 1942 r. W zespole skarbnika partyjnego w Kancelarii Partyjnej NSDAP zachowały się dokładne liczby przyjętych do NSDAP w 1942 r. tylko z terenów wcielonych. Ogółem przyjęto wówczas około 14 tys. nowych członków. Znamy również liczbę przy-

<sup>35</sup> „Gau Anordnungsblatt”, Folge 26/41, 6 X 1941, Ausgabe O, Anordnung: A 50 v. 30 IX 1941, Betr.: *Parteiaufnahme Volksdeutscher in den eingegliederten Gebieten des Gaues Oberschlesien* [Zarządzenie A 50, 30 IX 1941 r., dotyczące przyjęcia do partii volksdeutschy na wcielonych terenach okręgu partyjnego Górny Śląsk], s. 101–102.

jętych w 1942 r. do NSDAP, jak to nazwano, „na niegdyś polskich obszarach prowincji górnośląskiej” – wynosi ona 1872 osoby (tabela 4). Stanowi to zaledwie 13 proc. nowych członków NSDAP w 1942 r. na wszystkich wschodnich terenach wcielonych. Nie ma niestety podobnych dokładnych danych z innych lat, należy jednak sądzić, że przyjęcia na terenach wcielonych nie przekraczały na Górnym Śląsku 20 proc. ogólnej liczby (może poza latami 1940–1941, które mogły być pod tym względem wyjątkowe), a to oznaczałoby, że liczba członków partii musiała oscylować na tym obszarze między 6 a 8 tys. Wrażenie masowości członkostwa wytwarzała wpisywana do NSDAP grupa oczekująca na przyjęcie, ale jej przedstawiciele nie mieli ani numeru partyjnego, ani legitymacji, brali za to udział we wszystkich działaniach NSDAP podejmowanych na terenach wcielonych.

Dla tego samego roku dane z pozostałych polskich ziem wcielonych są nieproporcjonalnie wyższe: dla okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie 8576, a dla Kraju Warty 14 554 osoby (w porównaniu z tym w Generalnym Gubernatorstwie 1654).

Tabela 4. Liczba osób przyjętych do NSDAP na obszarach wcielonych do III Rzeszy w 1942 r.\*

Obszar	Liczba przyjętych do NSDAP
Górny Śląsk	1872
Kraj Warty	14554
Gdańsk-Prusy Zachodnie	8576
Prusy Wschodnie	696
Generalne Gubernatorstwo	1654
Alzacja	10742
Eupen-Malmedy	2480
Luksemburg	1572
Karyntia	145
Styria	52

\* Brak danych dla Gau Saarpfalz/Westmark, a więc wcielonych obszarów Lotaryngii.

Źródło: BAB, NS/1: Reichsschatzmeister der NSDAP, 1116, Liczba członków przyjętych do NSDAP na terenach wcielonych do Rzeszy wg sprawozdań miesięcznych od 1 I do 31 XII 1942 r.

Oczywiście dane te trzeba odnieść do całkowitej liczby Niemców z grupy I i II volkslisty według danych niemieckich, by móc określić, także niestety szacunkowo, jak duża grupa podlegała nazyfikacji. Według tych samych danych niemieckich z końca 1942 r. udział Niemców (szacowanych przez nich samych) w całkowitej liczbie tych, których wpisano na volkslistę, kształtował się odmiennie, niż na ogół przyjmuje się w literaturze. Do grupy I i II – według stanu z 1942 r. – zaklasyfikowano procentowo najwięcej w takim ujęciu (bez wliczania osób, które nie otrzymały żadnej kategorii volkslisty) w Kraju Warty i Prusach Wschodnich. Dla kluczowej z naszego punktu widzenia grupy I i II ten stosunek kształtował się tak, jak zaprezentowano go w tabeli 5.

Tabela 5. Liczba wpisanych na volkslistę na wschodnich terenach wcielonych (w tym do grupy I i II) według stanu z końca 1942 r.

Obszar	Wpisani na volkslistę razem	I grupa volkslisty	I grupa volkslisty (proc.)	II grupa volkslisty	II grupa volkslisty (proc.)	III grupa volkslisty	III grupa volkslisty (proc.)	IV grupa volkslisty	IV grupa volkslisty (proc.)	I i II grupa volkslisty (proc.)
Prusy Wschodnie	45000	8500	18,9	21500	47,8	13500	30,0	1500	3,3	66,0
Gdańsk-Prusy Zachodnie	1153000	150000	13,0	125000	10,07	870000	75,6	8000	0,7	24,5
Kraj Warty	476000	209000	43,9	191000	40,1	56000	11,8	20000	4,2	42,5
Górny Śląsk	1450000	120000	8,3	250000	17,2	1020000	70,3	60000	4,2	17,3
Razem	3124000	487500	15,6	587500	18,8	1959500	62,7	89500	2,9	35,5

Źródło: BAB, R 153, Publikationsstelle Berlin Dahlem, 286, Das Deutschtum in den eingegliederten Ostgebieten 1935 und Ende 1942 [Niemczyzna na wcielonych terenach wschodnich w 1935 r. i w końcu 1942 r.].

Pozwalało to również na tych obszarach, gdzie proporcjonalnie do liczby ludności wpisy były stosunkowo niewielkie (Kraj Warty i Prusy Wschodnie), prowadzić nie mniej intensywną akcję nazyfikacyjną wśród sporej liczby osób, którym przyznano grupy I i II. W Kraju Warty było to ponad 400 tys., kiedy na obszarach, gdzie wpisy na volkslistę były kilkakrotnie wyższe, zapisanych do grupy I i II – nawet w liczbach bezwzględnych – było mniej, odpowiednio: Gdańsk-Prusy Zachodnie – 275 tys., Górny Śląsk – 370 tys.

Oprócz nazyfikacji na wszystkich terenach wcielonych mamy do czynienia z jeszcze dwoma masowymi zjawiskami, które po wojnie uważano za przejaw kolaboracji. Pierwsze to dość masowa przynależność do organizacji afiliowanych przy NSDAP. Trudno nawet o wiarygodne szacunki tego zjawiska. Po zakończeniu wojny wymieniano w tym kontekście najczęściej dwie organizacje młodzieżowe: Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel oraz SA. W czasie wojny ich członków nie traktowano jednak automatycznie – tak jak członków NSDAP – jako „renegatów”. Na dużej części obszarów wcielonych na wschodzie przynależność do tych organizacji wynikała z okoliczności życiowych – uzasadniona była pracą zawodową, sytuacją młodzieży w szkołach, naciskiem administracyjnym itd.<sup>36</sup>

Drugim masowym zjawiskiem utożsamianym z kolaboracją była służba w wojsku niemieckim, szczególnie w formacjach ochotniczych Waffen SS. Niestety,

<sup>36</sup> A. Dziurok, *Zwischen den Ethnien. Die Oberschlesier in den Jahren 1939–1941* [w:] *Genesis des Genozids. Polen 1939–1941*, red. K.-M. Mallmann, B. Musial, Darmstadt 2004, s. 227–229.

brak szczegółowych danych na ten temat. Problem ten można rozpatrywać tylko w kontekście powojennych rozliczeń i wydaje się, że mimo jego nagłościenia ochotniczy zaciąg miał również charakter wyjątkowy. Inaczej było już pod koniec wojny – mamy pojedyncze, udokumentowane przypadki przymusowego poboru w 1944 r. do Waffen SS. Nigdy jednak nie utworzono odrębnych oddziałów Waffen SS z obszarów wcielonych, co było normą zarówno na obszarach okupowanych na zachodzie, jak i na okupowanych obszarach sowieckich.

Problem losu żołnierzy z terenów wcielonych w mundurach niemieckich przybrał jednak charakter masowy, był bowiem bezpośrednią konsekwencją niemieckiej polityki narodowościowej. Według danych niemieckich z 1942 r. w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie dotyczyło to 35 proc. ogółu zatrudnionych mężczyzn w wieku poborowym, a w Wielkopolsce 20 proc.<sup>37</sup> Liczbę Górnoszlązaków z byłego województwa śląskiego walczących w mundurach niemieckich na wszystkich frontach drugiej wojny światowej szacowano na 120–150 tys. (około 37 proc. ogółu zatrudnionych mężczyzn w wieku poborowym), pod koniec 1943 r. według poufnych danych niemieckich liczba ta wynosiła już prawie 200 tys. Wraz z początkiem klęsk na froncie wschodnim dla władz niemieckich oczywiste stawało się coraz bardziej niechętnie nastawienie do służby wojskowej osób wpisanych na volkslistę, dodatkowo wzmacniane dyskryminacją rodzin tych żołnierzy<sup>38</sup>. W sprawozdaniu jednej z górnośląskich grup partyjnych opisywano to ogólne niezadowolenie wśród żołnierzy frontowych ze sposobu klasyfikacji narodowościowej do grupy III następująco: „Z pewnością zaklasyfikowanie żołnierzy Wehrmachtu do grupy III nie wpływa pozytywnie. Jest wiele do mnie docierających skarg, w których stale podkreśla się: »Muszę walczyć na wschodzie, a jestem przyjęty tylko na trójkę«”<sup>39</sup>.

Służba w Wehrmachcie mogła stawać się jednak rzeczywiście drogą do kształtowania postaw kolaboracyjnych. 19 maja 1943 r. wyszedł dekret Hitlera nadający bezwarunkowo obywatelstwo niemieckie obcokrajowcom wyróżniającym się w służbie w wojsku niemieckim, Waffen SS, policji i Organizacji Todta. Nie objął on jednak najliczniejszej grupy, jaką byli Górnoszlązacy, co uzasadniano ich zbyt wielką liczbą w wojsku niemieckim<sup>40</sup>. Nie brakuje jednak i przykładów przeciwnych. W badaniach dotyczących losów osób z prowincji górnośląskiej odznaczonych krzyżem rycerskim (do tej elitarnej grupy należały na tym obszarze 152 osoby) 20 proc. z nich pochodziło z polskiego Górnego Śląska<sup>41</sup>.

## Problem kolaboracji na terenach wcielonych po 1945 roku

Po zakończeniu wojny z dość niejasnej definicji kolaboracji stworzono normę prawną, która stała się obowiązująca w Polsce, określając to zjawisko na nowo,

<sup>37</sup> B.R. Kroener, *Die personellen Ressourcen des Dritten Reiches im Spannungsfeld zwischen Wehrmacht, Bürokratie und Kriegswirtschaft* [w:] *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Bd. 5/1..., s. 988.

<sup>38</sup> I. Sroka, *Górnoszlązacy w Wehrmachcie* [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy...*, s. 126.

<sup>39</sup> AP Katowice, Kreisleitung Pleß, MF 16501, k. 62–63.

<sup>40</sup> I. Sroka, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)* [w:] *Przymus germanizacyjny...*, s. 134–135.

<sup>41</sup> M. Rogala, *Udział Górnoszlązaków w walkach armii niemieckiej w latach 1939–1945. Odznaczeni krzyżem rycerskim na Górnym Śląsku*, Katowice 2004 (praca magisterska napisana pod kierunkiem R. Kaczmarka), s. 28.



nie w kontekście politycznym, ale prawno-sądowym. Możemy mówić o ukutej wówczas nowej definicji pojęcia kolaboracja, które pojawiło się wraz ze ściganiem tzw. zbrodni hitlerowskich albo zbrodni okupacyjnych na terenach wcielonych. Podstawowym aktem prawnym, który po drugiej wojnie światowej określał zakres odpowiedzialności i wymiar kary, był tzw. dekret sierpniowy. 31 sierpnia 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego. Był on kilkakrotnie nowelizowany, po raz ostatni w 1949 r.<sup>42</sup> Dekret sierpniowy miał podstawowe znaczenie dla skazywania osób oskarżanych o zbrodnie hitlerowskie, bo takiej terminologii używano, ale także za współpracę z okupantem, czyli – operując ogólnym określeniem – za kolaborację z Niemcami. Zdefiniowano, jakie postawy kwalifikuje się do tej kategorii, nie rozróżniając (co w analizowanym przypadku jest najważniejsze) terenów wcielonych od Generalnego Gubernatorstwa:

- karę najwyższą – karę śmierci – nakładać miały sądy właściwie jako jedyną sankcję za działanie na rękę władzy okupacyjnej (chodziło o zabójstwa, znęcanie się, prześladowanie osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, działanie na szkodę ludności cywilnej i jeńców, ujęcie i wywożenie zatrzymywanych i poszukiwanych);

- za groźby wydania w ręce okupanta (szmalcownictwo) przewidywano karę do 15 lat więzienia lub dożywocie;

- karami dodatkowymi były utrata praw publicznych i utrata mienia (obligatoryjna);

- przy wymuszeniu współpracy z okupantem kary nie ulegały zmianie, ale nie orzekano przepadku mienia i utraty praw publicznych.

To, co jest kluczowe dla problemu kolaboracji, to klasyfikacja do tych grup. W dekrecie sierpniowym nie sprecyzowano organizacji, w jakich członkostwo miało być podstawą do karania za zbrodnie hitlerowskie. W komentarzach prawnych, które ukazały się jeszcze w 1945 r., tłumaczono, że ustawodawca miał na myśli przynależność do takich organizacji i związków, które miały na celu dokonywanie przestępstw określonych w dekrecie. Zaliczano więc do tych związków SS, gestapo, Sicherheitsdienst, ale także NSDAP i SA. Za takowe nie uznawano przynależności do policji granatowej, Hilfspolizei i Jüdischer Ordnungsdienst – poza przypadkami udowodnienia osobistego zaangażowania w działalność na rzecz okupanta funkcjonariuszy bądź członków tych formacji<sup>43</sup>. W kolejnej noweli dekretu, z grudnia 1946 r., doszło do zmiany tej kwalifikacji ze względu na pojawienie się problemu przestępców wojennych podlegających prawu międzynarodowemu. Wymusił to wyrok norymberski i przystąpienie Polski do umowy londyńskiej z 8 sierpnia 1945 r. w przedmiocie ścigania i karania głównych

<sup>42</sup> DzU nr 4, poz. 16; zmieniony 16 II 1945 r. – DzU 1945 nr 7, poz. 29; zmieniony 10 XII 1946 r., nr 69, poz. 376; tekst jednolity z 11 XII 1946 r. – DzU 1946, nr 69, poz. 377 – był tekstem podstawowym po licznych zmianach; zmieniony 22 X 1947 r. – DzU 1947, nr 65, poz. 390; zmieniony 3 IV 1948 r. – DzU 1948, nr 18, poz. 124; zmieniony 27 IV 1949 r., nr 32, poz. 238; A. Kočański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996.

<sup>43</sup> J. Sawicki, *O prawie sądów specjalnych [w:] Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce 22 VII 1944 – 22 VII 1945*, Warszawa 1945, s. 57.

przestępców wojennych. Polska oficjalnie zgłosiła przystąpienie do niej 25 września 1945 r., ale ratyfikacja przez RP nastąpiła dopiero 25 czerwca 1947 r. (DzU 1947, nr 63, poz. 367) na podstawie ustawy ratyfikacyjnej z 2 czerwca 1947 r. (DzU 1947, nr 48, poz. 247)<sup>44</sup>. Polska uznała od tego momentu za zbrodnicze te organizacje, które za takie uznał także Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Nowela z 10 grudnia 1946 r. wymieniała więc już w paragrafie trzecim dokładnie te organizacje, do których przynależność traktowana była jako przynależność do grupy zbrodniczej:

– stanowiska kierownicze w NSDAP (wykładnia była jednak o wiele szersza niż w Norymberdze, ponieważ przyjęto, że wszystkie stanowiska kierownicze – nawet do blockleiterów (w strukturze NSDAP tzw. kierowników blokowych) włącznie; w praktyce był to każdy tzw. *politischer Leiter* (kierownik partyjny NSDAP, a właściwie każdy piastujący jakąś funkcję partyjną), dopiero w noweli z 1948 r. przyjęto, iż będą to tylko stanowiska od ortsguppenleiterów (kierowników grup terenowych NSDAP) i kierowników w zarządach powiatowych i wyżej w strukturze partyjnej)

- przynależność do SS;
- przynależność i współpraca z gestapo;
- przynależność i współpraca z Sicherheitsdienst.

Każdy, kto brał udział w działalności którejś z tych organizacji, podlegał karze od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie. Odstępiono jednak od konfiskaty majątku rodziny sprawcy (żony i dzieci). *Novum* polegało przede wszystkim na tym, że po pewnych wahaniach wyłączono ostatecznie z tej kwalifikacji członków SA. Stało się to po orzeczeniu Sądu Najwyższego, który na posiedzeniu 7 grudnia 1947 r. określił, że organizacja ta w myśl orzeczeń Trybunału Międzynarodowego nie jest organizacją przestępczą, a jej członków można wobec tego karać tylko na mocy dekretu z 28 czerwca 1946 r. o odstępcstwie od narodowości polskiej. Problemem był także udział w Waffen SS. Według wykładni Nadzoru nad Prokuraturą i Sądownictwem Specjalnym ze stycznia 1946 r. przyjęto jednak, że przynależność do tych organizacji jest i będzie karalna, bo miały one charakter przestępczy, nawet jeżeli używały mundurów wojskowych, ponieważ z góry przeznaczone były do czynów zbrodniczych niezwiązanych z prowadzeniem wojny.

Liczne wątpliwości prawników w tym względzie doprowadziły jednak ostatecznie do złagodzenia tej procedury. W 1948 r. Sąd Najwyższy wyłączył od odpowiedzialności karnej osoby, które zostały wcielone przymusowo, odwołując się do norm międzynarodowych, ale jednocześnie nie tłumaczono zwłoki przy określaniu tej procedury. Polska, obejmując definicją „organizacji zbrodniczych” także te, których nie zakwalifikowano w Norymberdze jako zbrodnicze<sup>45</sup>, odwoływała się do prawa każdego suwerennego państwa do rozciągania definicji prawa międzynarodowego (potwierdził to swoim oświadczeniem Najwyższy Trybunał Narodowy w 1947 r.). W Polsce za należących do organizacji zbrodniczych

<sup>44</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991*, t. 1...

<sup>45</sup> Przypomnę, że Trybunał Międzynarodowy zakwalifikował jako organizacje zbrodnicze: SS, Reiter-SS, Geheime Staatspolizei (gestapo), Sicherheitsdienst oraz przywódców NSDAP – stanowiska od reichsleiters do ortsguppenleiters, uwalniając od tego oskarżenia SA i Oberkommando der Wehrmacht.

uważano więc także bezwarunkowo członków załóg obozów koncentracyjnych oraz ich administracji (w 1948 r. wyłączono z tej definicji jednak tych, którzy zostali wcieleni przymusowo). Praktycznie zaś przynależność do organizacji zbrodniczej rozciągała się także na funkcjonariuszy Hitlerjugend, Nationalsozialistischer Kraftfahrer Korps, Nationalsozialistischer Flieger Korps, Frauenschaft (ale nie Frauenwerk), NS-Lehrerbund, Ukraińskiej Powstańczej Armii, SS Galizien, a nawet Selbstschutzu<sup>46</sup>.

Według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z początku 1948 r. ogółem skazanych za – jak to określano w sprawozdaniach – „przynależność do Wehrwofu i organizacji faszystowsko-hitlerowskich oraz przestępców wojennych” było ponad 10 tys. osób. Według Włodzimierza Bartodzieja była to grupa heterogeniczna, obok prawdziwych zbrodniarzy znalazły się w niej również osoby skazane na standardowe trzy lata więzienia za samą przynależność do organizacji uznanych za hitlerowskie oraz ci, których udział w podziemiu po wojnie uznano za działalność o charakterze przestępczym i proniemieckim. Według tego samego autora w rejestrze 676 osób skazanych na śmierć przez sądy wojskowe za przestępstwa tzw. polityczne Niemców i volksdeutschy było tylko 32, wobec Niemców i volksdeutschy najczęściej też stosowano prezydencki akt łaski (w 43 proc. przypadków, kiedy w sprawach Ukraińców tylko w 15 proc.)<sup>47</sup>. Potwierdzają to wycinkowe ustalenia oparte na analizie wyroków na przestępców wojennych wydanych przez Specjalny Sąd Karny w Toruniu (38 proc. wyroków uniewinniających w 1945 r. i 48 proc. w 1946 r., średnio około 42 proc.). Jak ustalił Adam Dziurok, po wojnie w województwie śląskim aresztowano ponad 5 tys. osób oskarżanych o działalność w organizacjach nazistowskich (przez to pojęcie rozumiano także SA, Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädel, Bund Deutscher Osten), z czego przed sądami stanęło około 1500 oskarżanych o „zdradę narodu polskiego” na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r.<sup>48</sup> Bogdan Musiał, badając działalność sądów w tych sprawach, stwierdza, że „w praktyce i w teorii postępowania sądowego znalazły zastosowanie reguły porządnego, zgodnego z zasadami państwa prawa, postępowania karnego”<sup>49</sup>.

Spora część skazanych w późniejszych procesach znalazła się początkowo również w obozach jenieckich, jako byli żołnierze niemieccy. Ich zwalnianie blokowano jednak w momencie, kiedy wychodziło na jaw ohotnicze wstąpienie do armii niemieckiej, przynależność do SS, SA, NSDAP i przedwojennych organizacji niemieckich, bądź gdy byli volksdeutschami – w przypadku tych z Generalnego

<sup>46</sup> Omówienie dekretu sierpniowego i jego konsekwencji na podstawie: A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 144–156.

<sup>47</sup> W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej* [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000, s. 76.

<sup>48</sup> A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 256–258.

<sup>49</sup> Dane dotyczące Sądu Specjalnego w Toruniu (J. Wojciechowska, *Przestępcy hitlerowscy przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu (1945–1946)*, Toruń 1965, s. 23) i działalności sądów w opinii niemieckiego historyka (B. Musiał, *NS-Kriegsverbrecher vor polnischen Gerichten*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1999, t. 47, s. 25–26) za: W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności...*, s. 76.

Gubernatorstwa. Reszta podlegała normalnej procedurze weryfikacyjnej przez specjalnie powołaną komisję, co wydłużało ich pobyt w obozach. Część z nich wyjechała dopiero w latach 1948–1950<sup>50</sup>.

Pewnym przybliżeniem skali tego zjawiska po wojnie są wycinkowe badania prowadzone obecnie na materiałach zgromadzonych w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Służba Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych rejestrowała przypadki osób, które podlegały oskarżeniom o zbrodnie wojenne w województwie śląskim. Przebadano losowo 10 proc. tych ankiet – z prawie 5 tys. zarejestrowanych. Na tej podstawie można określić, że jeżeli chodzi o oskarżenie, to:

1) 33 proc. zostało oskarżonych o członkostwo w organizacjach afiliowanych przy NSDAP – najczęściej w SA, poza tym Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel; zazwyczaj oskarżenia te poparte były dodatkowymi zarzutami, takimi jak odstępstwo od narodowości polskiej, złe odnośnienie się do Polaków itd.

2) 27 proc. zostało oskarżonych o członkostwo w NSDAP (z tego co piąty za pełnienie jakiejś funkcji, występują jednak prawie wyłącznie niskie stanowiska w hierarchii partyjnej: blockleiter, zellenleiter – kierownik tzw. komórki partyjnej NSDAP); najczęściej uzasadnienie oskarżenia i w tym przypadku nie ograniczało się do przynależności partyjnej, ale wymieniano także liczne organizacje afiliowane;

3) 12 proc. stanowią funkcjonariusze różnych formacji policji niemieckiej;

4) 11 proc. oskarżono o denuncjacje (z czego połowa to tzw. konfidenti, którym przypisano konkretne czyny, zakończone aresztowaniem lub śmiercią Polaków i Żydów);

5) 7 proc. to członkowie SS i Waffen SS;

6) w 6 proc. jedyną interpretacją jest odstępstwo od narodowości polskiej, zazwyczaj z adnotacją, że chodzi o I lub II grupę volkslisty;

7) pozostała część to przypadki szczególne, niezwiązane z terenami wcielonymi, np. funkcjonariusze policji niemieckiej pochodzący z Rzeszy, a żyjący nadal na Śląsku, bądź osoby przejęte z Generalnego Gubernatorstwa.

Jeżeli chodzi o wymiar kary, to spośród tej grupy 21 proc. ukarano więzieniem lub pobytem w obozie. 8 proc. spędziło długi okres w areszcie (dochodzący niekiedy do 2–3 lat). Dwie osoby otrzymały kary śmierci, które wykonano. Najwięcej kar więzienia i obydwie kary śmierci dotyczyło przypadków donosicielstwa, których efektem była śmierć lub aresztowanie i wysłanie do obozu koncentracyjnego osób narodowości polskiej i żydowskiej.

Pośród tych procesów powojennych na Górnym Śląsku najbardziej spektakularne były sprawy konfidentów gestapo. Głośnym echem odbiła się rozprawa w Katowicach Pawła Ulczoka, Wiktora Grolika i Gerharda Kamperta, odpowiedzialnych za rozbicie katowickiego inspektoratu Armii Krajowej i aresztowanie szefa wywiadu Okręgu Śląskiego AK. Wiktor Grolik i Gerhard Kampert byli także odpowiedzialni za zdekonspirowanie Polskiej Partii Robotniczej na Śląsku. W tym przypadku gestapo okazało się nadzwyczaj skuteczne. Jego konfidenti bowiem nie tylko w ciągu kilku miesięcy rozbili obwód PPR i sztab Armii Ludowej, ale stanęli ponadto na czele górnośląskiej organizacji PPR i AL. Kierujący obwodem Edward Żabiński zginął, a dalszym masowym aresztowaniom zapo-

<sup>50</sup> J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemiecy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 62–63.

biegła prawdopodobnie tylko klęska wojsk niemieckich w styczniu 1945 r. Sami konfidenti na krótko występowali jeszcze w 1945 r. jako przywódcy miejscowych komunistów, aspirując nawet do stanowisk szefa milicji i prezydenta Katowic<sup>51</sup>. Bezskutecznie poszukiwano także innych konfidentów. Najgłośniejszymi byli Karol Seeman, który jako komendant sztabu obwodowego AL okazał się prowokatorem i doprowadził do aresztowania Stefana Franciszoka, oraz Helena Mateja (Mathea), współodpowiedzialna za rozbięcie Okręgu Śląskiego AK (w jej sprawie śledztwo nie zostało zamknięte do dzisiaj)<sup>52</sup>.

### Porównanie terenów wcielonych do Rzeszy na wschodzie i terenami na zachodzie i południu

Na koniec warto powrócić do chociażby najbardziej ogólnej próby porównania kolaboracji i kolaboracjonizmu na wszystkich terenach wcielonych. Wyraźne zbieżności dotyczą kolaboracji państwowej. Nigdzie poza specyficzną sytuacją Luksemburga nie ujawnia się ona na tym lokalnym z punktu widzenia Berlina poziomie. Niezależnie od siły ruchów separatystycznych na wszystkich pograniczach bądź też przedwojennej aktywności mniejszości niemieckiej i stopnia jej nazyfikacji nie doszło do tworzenia pod kuratelą Rzeszy odrębnych instytucji państwowych. Przyczyna była prozaiczna – brak takiej oferty po stronie niemieckiej. Wszystkie obszary włączone do Rzeszy z czasem zaczęto traktować jako tereny – oficjalnie lub nieoficjalnie – będące częścią państwa niemieckiego, nie przewidywano więc możliwości tworzenia na wół suwerennych instytucji państwowych. Podobieństwa dotyczyły wobec tego również polityki narodowościowej – starano się na tych obszarach szybko odseparować przeznaczonych „do zniemczenia” od pozostałych mieszkańców.

Równocześnie z procesem integrowania z Rzeszą tych obszarów starano się przez nazyfikację wspierać postawy kolaboracjonistyczne. Proces nazyfikacji był bardzo nierównomierny i przebiegał odmiennie na każdym z tych obszarów. Na wschodzie przystąpiono prawie od razu do tworzenia NSDAP i organizacji transmisyjnych. Niestety, niedostateczny stan badań uniemożliwia precyzyjne określenie liczby członków partii narodowosocjalistycznej. Znane są dane dla całych prowincji, co uniemożliwia precyzyjne określenie, ilu z nich było Niemcami z Rzeszy, a ilu volksdeutschami. Można jednak przyjąć, że oprócz członków Hitlerjugend i Reichsarbeitsdienst w pozostałych organizacjach, szczególnie w NSDAP, byli to wyłącznie przedstawiciele przedwojennej mniejszości niemieckiej w Polsce, aktywni politycznie przed 1939 r. Na zachodzie przyjęto rozwiązanie pośrednie – tworzono ruchy narodowosocjalistyczne, będące dopiero szczeblem do członkostwa w NSDAP. Przynależność do tych organizacji w Luksemburgu, Alzacji

<sup>51</sup> O skutkach sprawy konfidentów gestapo dla działalności katowickiej organizacji PPR zob. R. Kaczmarek, *Penetracja struktur śląskiego okręgu ZWZ-AK przez gestapo* [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej. Akta konferencji naukowej zorganizowanej w Krakowie w dniu 20–22.10.2002 przez Polską Akademię Umiejętności, Muzeum Armii Krajowej, Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. Z.J. Kapera, M. Zgórnjak, Kraków 2004, s. 223–246.

<sup>52</sup> S. Senft, M. Lis, *W latach II wojny światowej* [w:] *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*, red. F. Hawranek, Opole 1982, s. 371–372.

i Lotaryngii była masowa. Akces do NSDAP miał zaś – jak na wschodzie – charakter elitarny i sięgał 2–3 proc. (w tej kwestii dane są precyzyjne). Podobna była też wojenna i powojenna sytuacja *Malgré-nous* oraz powołanych do służby w wojsku niemieckim na wschodzie. Zupełnie odmiennie sytuacja ta ukształtowała się na południowych terenach wcielonych (Styria, Karyntia), zarówno jeżeli chodzi o stworzenie struktury partyjnej, jak i powołania do wojska. Potwierdza to dotychczasowe ustalenia historiograficzne, oparte głównie na znaczeniu gospodarczym dla Rzeszy poszczególnych terenów wcielonych, z których wynika, że ten obszar pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej był traktowany peryferyjnie.

Po zakończeniu wojny zabrakło precyzyjnych kryteriów oddzielenia postaw kolaboracyjnych na terenach wcielonych od tych, które nazwano na wstępie dopasowaniem i postawami biernego i czynnego oporu. Spowodowało to oskarżenia o kolaborację dużej części tzw. ludności rodzimej, bez odróżniania tej grupy od mniejszości niemieckiej, która rzeczywiście w tym procesie dość masowo uczestniczyła. Wyznacznikiem kolaboracjonizmu na wschodnich terenach wcielonych stała się przede wszystkim przynależność do organizacji nazi-stowskich, a nie efektywne zaangażowanie w działalność niemieckiego aparatu władzy, struktur partyjnych i aparatu terroru.

**RYSZARD KACZMAREK** (ur. 1959) – historyk, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Śląskiego, zatrudniony w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się przede wszystkim historią Śląska XIX–XX w. oraz drugą wojną światową na terenach wcielonych do Rzeszy. Najważniejsze jego publikacje dotyczące tej tematyki: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945* (1998); *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią „niemieckiej wspólnoty narodowej” a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy* (2006); *Zwischen Regionalismus, Autonomismus und Separatismus. Das Elsass und Oberschlesien, 1871 bis 1945* [w:] *Wiedergewonnene Geschichte. Zur Aneignung von Vergangenheit in den Zwischenräumen Mitteleuropas*, red. P.O. Loew, Ch. Pletzing, T. Serrier (2006). Współautor z Maciejem Kucharskim i Adrianem Cybulą książki *Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648–2001* (2001).

### *Collaboration in the Territories Incorporated into the Third Reich*

*The article analyzes the phenomena of collaboration and collaborationism in all territories incorporated into the Third Reich. Nowhere, apart from a specific situation in Luxembourg, one may find in those territories national collaboration, that is to say the creation of state institutions collaborating with the Germans. The reason was the lack of initiative on the part of Germans. All territories incorporated into the Reich were treated officially or unofficially as parts of the Third Reich, and that is why the possibility to create there state semi-sovereign institutions was not planned. The support of collaboration in the annexed territories*

*looked different. Simultaneously when integrating with the Reich the attempts were made to develop collaborative attitudes by Nazification. The process of Nazification was very unequal and was taking place differently in every analyzed territory. In the Polish incorporated territories the process of establishing the Nazi Party (National Socialist German Workers Party) and transmitting organizations were nearly instantly being initiated. They acquired members nearly solely from the circle of the representatives of the pre-war German minority members who were politically active before 1939. The membership in the Nazi Party was elitist in the east and amounted to 2–3 per cent. In the west the intermediary solution was adopted, that is to say – the national socialist movements were being created which constituted the step in the path to the membership in the Nazi Party. The membership in those organizations in Luxembourg, Alsace and Lorraine was a mass scale phenomenon, and was not restricted by ‘racial’ limitations. After the end of the war, there were no precise criteria how to differentiate between the collaboration attitudes in the incorporated territories from those which are described as adjustment and passive and active resistance. It resulted in accusing a large part of the native population of collaboration without differentiation between that group and the German minority which in fact participated in that process on a mass scale. The indicator factor of collaboration in the eastern territories was rather the membership in Nazi organizations, than the active engagement in the activities of the German state apparatus, party structures and terror apparatus.*